



- 120 -

tw. stosunkiwłasnościowe, które będą obowiązywały w jego wersji "socjalizmu".

"Zasadniczym punktem nie jest tutaj uczestniczenie we własności środków produkcji, ale uczestniczenie w zarządzaniu i podejmowaniu decyzji. "I jeszcze bardziej stanowczo: "Wprowadzenie na drodze prawnej współzarządzania byłoby ograniczeniem praw własności, ale oczywiście nie byłoby żadną rewolucyjną zmianą tych praw". "Jakakolwiek byłaby zastosowana metoda, byłaby to metoda ewolucyjna, kontynuująca tylko trendy w stosunkach własności, które już istnieją".^{104/}

Powyższej, dość wyraźnej w swej w mowie wypowiedzi Fromma nie należy rozumieć w ten sposób, iż jest on zwolennikiem i obrońcą omnipotencji właścicieli kapitału. Pragnie on jedynie ograniczyć ich pole manewru. Z myślą o tym dopuszcza on umiarkowany interwencjonizm państwowy, kiedy mówi: "Chociaż w problemie alienacji nie chodzi o zniesienie stosunków własnościowych, a tylko o zmianę sytuacji pracy, nie znaczy to wcale, iż do pewnego stopnia bezpośrednia interwencja państwa oraz uspołecznienie nie są potrzebne."^{105/}

Chodziłoby tutaj o ukierunkowanie produkcji w stronę takich dziedzin, w których istniejące potrzeby nie są jeszcze zaspokojone, a nie tworzenie potrzeb w sposób sztuczny.

Odnosnie samych "różnic w dochodach", jak to eufemistycznie określa Fromm, jest on zdania, iż zasada równości zysku nigdy nie była socjalistycznym żądaniem i z wielu powodów nie jest ona ani praktyczna ani pożądana, natomiast "potrzebny jest dochód, który by stanowił podstawę godnej ludzkiej egzystencji".^{106/}

- 121 -

Jeżeli nie ma drastycznych różnic w dochodach, jeżeli każdy może zdobyć się na życie, które w pewnych granicach spełnia jego oczekiwania i jego potrzeby, wówczas sytuacja jest zadowalająca i nie jest ważne w jakim ustroju się żyje.

Ad.b/ Wraz z przekształceniem ekonomicznym winno iść w parze przekształcenie kulturalne. Polegałoby ono głównie na dopuszczeniu do głosu "wielkich kaznodziejów i nauczycieli gatunku ludzkiego". Na ~~zreformowaniu~~ reformowaniu systemu oświaty. Winno kształcić się nie tylko dzieci, ale i dorosłych, wpajać im ideały humanistyczne takie, w których człowiek stałby się punktem centralnym.

Fromm wierzy w nadejście nowej ery "humanistycznej religii", w nadejście nowego mesjasza. Nowa religia rozwinie się w ciągu kilku najbliższych stuleci, religia, która będzie odpowiadała rozwojowi rasy ludzkiej.

Oczywiście religia taka nie może być wynaleziona, mówi Fromm. Powstanie ona z pojawieniem się nowego, wielkiego nauczyciela, tak jak pojawili się oni w wiekach poprzednich, kiedy dojrzał ku temu czas."W międzyczasie, ci którzy wierzą w Boga, winni wyrażać swoją wiarę realizując ją w życiu /"by living it"/, ci, którzy nie wierzą, stosować w życiu zasady miłości i sprawiedliwości i czekać".

W notach poświęconych krytyce stanowiska Fromma rozpoczną od sformułowania zarzutów ogólnych, bardziej ważkich ze względu na całościową ocenę jego teorii, aby następnie przejść do krytyki poszczególnych elementów i aspektów stanowiska Fromma.

Radykalizm krytyki Fromma jest radykalizmem pozornym i nieszkodliwym dla prawdziwej władzy kapitału. Krytyka ta dotyczy raczej pewnych istotnych aspektów cywilizacji przemysłowej, a nie samego kapitalizmu. Postawa Fromma, podobnie jak postawa innego postfreudowskiego neomarksisty, H. Marcusego, jest typową postawą indywidualistycznego intelektualisty. Nie zobowiązuje ona do żadnych konkretnych poczynań. Jego krytyka kapitalizmu przeprowadzona została z pozycji psychologicznych; nie chodzi mu o nierówność społeczną wyrażoną w kategoriach ekonomicznych, lecz raczej o realizację nieskrępowanego rozwoju jednostki z pominięciem konkretnych, ekonomicznych uwarunkowań tego rozwoju.

Brak realizmu ekonomicznego, nieznanomość zasadniczych praw materializmu historycznego, uwidacznia się przede wszystkim w jego koncepcji "wspólnotowego socjalizmu". W myśl tej koncepcji, terenem rozwoju produktywnej działalności człowieka mają być małe wspólnoty pracy, których prototyp w liczbie kilkudziesięciu istnieje już w Europie Zachodniej. Wspólnoty te miałyby zastąpić wysoce skomplikowany, rozbudowany monopolistyczny system gospodarki kapitalistycznej, nie tracąc ze swego wysoce przemysłowego charakteru i wydajności ekonomicznej. Fromm zdaje się nie dostrzegać tego, iż wspólnoty pracy istniejące aktualnie mają charakter peryferyjny w stosunku do głównego gmachu przemysłu, bez którego nie mogłyby istnieć. Jego wizja nowego społeczeństwa stanowi zatem krok wstecz nawet w stosunku do kapitalistycznej formy gospodarki. Jednakże, perspektywa "rozwoju" jaką kreśli Fromm winna, jego zdaniem, zachęcić nie tylko współczesny

świat kapitalistyczny, ale może stanowić konkurencyjny, z punktu widzenia dobra jednostki bardziej atrakcyjny model w stosunku do społeczeństw socjalistycznych już ukształtowanych, w których "nie ma prawdziwego socjalizmu". Czyż w tym to świetle końcowy wynik jego całościowych rozważań, koncepcja "wspólnotowego socjalizmu" winna być traktowana serio? Wiodącą ideą "wspólnotowego socjalizmu" Fromma jest konkretne, bezpośrednie "twarzą w twarz", aktywne i odpowiedzialne uczestnictwo obywatela w życiu grupy. Życie polityczne rozgrywałoby się w niewielkich, liczących najwyżej kilkadziesiąt osób grupach. W wyniku bezpośrednich rozmów podejmowane byłyby wszelkie decyzje polityczne. Należy domniemować, iż państwo we wspólnotowym socjaliźmie Fromma nie miałoby racji bytu. Funkcje państwa przejęłyby na siebie wzajemne stosunki miłości i zrozumienia osiąganego na drodze bezpośrednich rozmów. W bezpośrednim dialogu rozwiązywane byłyby wszelkie sprawy "wagi państwowej", takie jak, organizacja wyborów, stosunki międzypaństwowe, procedura prawnicza, administracja cywilna i inne. Fromm, konstruując swą wizję społeczeństwa bezpieczeństwa, pominął całą skomplikowaną drogę przechodzenia społeczeństwa do owej formy istnienia. Społeczeństwo wspólnotowe jest przeto mglistą utopią, hipotetycznym założeniem, do którego drogi dojścia nie zostały przez niego nawet naryskowane.

W koncepcji Fromma, socjalizm wspólnotowy, będący wizją przyszłego społeczeństwa, stanowi powrót do matriarchalnej formy organizacji społecznej, podczas gdy społeczeństwo współczesne jest społeczeństwem patriarchalnym i winno być

przewyciężone. W społeczeństwie tym dominują takie cechy, jak: państwo / państwowy charakter organizacji społecznej, hierarchiczny układ społeczeństwa i rodziny, oraz ustawione przez człowieka prawa. Matriarchalny układ społeczny cechuje natomiast: równość, miłość oraz akceptacja natury. Taki układ społeczny jest z punktu widzenia humanistycznej psychoanalizy pożądanym i jemu to przypisuje Fromm miano socjalizmu wspólnotowego. W koncepcji tej pobrzmiewają echa idealistycznej historiozofii Fromma, która siłą napędową rozwoju społecznego czyni walkę dwu zasad: matriarchalnej i patriarchalnej.

Fromm, podobnie jak Bachofen, patrzy wstecz z nostalgią za owym wczesnym stadium rozwoju społecznego. Lecz kiedy Bachofen słusznie uważa, że ten etap społeczny minął bezpowrotnie, Fromm mówi o wyższym poziomie cywilizacji, który ma jeszcze nadejść i który będzie identyczny z matriarchalną formą organizacji społecznej.

Fromm pragnie reorientacji społeczeństwa w nowym kierunku. Co więcej, z jego rozważań wynika, iż taki nowy porządek rzeczywistości społecznej nastąpi, bo już w momencie obecnym jesteśmy świadkami odradzania się i potęgowania nurtu humanistycznego, jaki zapoczątkowali wielcy humanistyczni filozofowie naszych czasów.

Porządek społeczny, którego rzecznikiem jest Fromm uzyska / nie wiadomo jakim cudem / wysoki, ekonomiczny, polityczny i społeczny poziom cywilizacji, nie pociągając za sobą niebezpieczeństw wpływających z istnienia formalnych, społecznych instytucji. Będzie on miał charakter systematyczny i uporządko-

wany, a równocześnie dobrowolny i spontaniczny. Powoła on do życia ten typ organizacji społecznej, którego nie są w stanie stworzyć istniejące aktualnie instytucje społeczne. Będzie to forma kolektywizmu, w którym rolę wiodącą odegra indywidualizm. Przyjmując tak doskonały kształt podobnie jak wszystkie utopie, cechuje go zamknięty, skończony i statyczny charakter; nie ma w nim miejsca na jakąkolwiek zmianę lub rozwój. System komunitarny w zasadniczym swym członie przypomina gildyjny system wieków średnich i propozycje Fromma cofnięcia się do uroku tamtych czasów, bardziej wyimaginowanego niż rzeczywistego, ma charakter anachroniczny.^{107/}

Utopijny charakter koncepcji Fromma, mała wartość poznawcza jego teoretycznych rozwiązań, była często akcentowana przez przedstawicieli myśli zachodnioeuropejskiej, zarówno marksistowskich jak i niemarksistowskich.

Na utopijny charakter oraz dużą naiwność poglądów Fromma zwraca uwagę Will Herberg. Fromm twierdzi, że jedyną alternatywą na niebezpieczeństwo robotyzmu i alienacji jest humanistyczny ruch wspólnotowy, przez który rozumie zorganizowanie się społeczeństwa w zdecentralizowane jednostki wspólnotowe, w których funkcje robotnika i managera będą się na siebie nakładać, "To, w jaki sposób w obliczu całego doświadczenia wierzy Fromm, iż taka kombinacja jest naprawdę możliwa, lub dlaczego zakłada, że kiedy zostanie ona osiągnięta w życiu zapanuje wyłącznie miłość, rozumność i twórczość, dalekie jest od jasności".^{108/}

Twierdzenie, że kapitalistyczny system monopolistyczny jest wytworem ludzi chorych / neurotyków/ i że w coraz to



większym stopniu przyczynia się do choroby społeczeństwa, niczego nie wyjaśnia. Mistykuje ono natomiast i zaciemnia rzeczywiste sprzeczności istniejące w tym ustroju. Twierdząc, że system społeczny jest zarazem wytworem neurotycznych mechanizmów, jak i ich źródłem, uznaje Fromm czynnik psychologiczny zarówno, a może nawet bardziej ważny niż czynnik ekonomiczny. Ponadto, akcentując neurotyczny charakter czynnika psychologicznego, w istocie rzeczy, jak słusznie zauważa w swej pracy Wells, zastępuje się ten czynnik ujęciem psychiatrycznym / lub psychoanalitycznym /.^{109/}

"Irracjonalno-kompulsywna działalność neurotyczna stara się jedynie uciec przed skutkami kapitalizmu, nie zaś zmienić go".^{110/} Zmienić ten system mogłaby tylko racjonalno-reaktywna, zdrowa działalność. Głównym motorem przemiany społecznej nie są w koncepcji Fromma siły historyczne, lecz psychoanaliza humanistyczna. A zatem, przejścia od kapitalizmu do socjalizmu ma dokonać psychoanalityk reformista, na nim bowiem spoczywa odpowiedzialność za zmianę społeczeństwa. Są to jasne i oczywiste wnioski, jakie narzucają się przy analizowaniu koncepcji Fromma, i nie podobna, niefałszując wyraźnie jego stanowiska ich przeoczyć. Następujący sąd Wellsa wyraża najpełniej istotę tego stanowiska: "Ostre przeciwieństwo dzieli frommowski współczesny socjalizm utopijny oparty na przemianach i odrodzeniu jednostki od socjalizmu naukowego opartego na ontologicznej strukturze zmiany społecznej."^{111/}

Utopijny, moralizatorski i kontrowersyjny ideologicznie charakter filozofii Fromma nie uszedł również uwadze nie jednemu marksistcie obozu socjalistycznego. Np. Laszlo Eresz w swoim

- 127 -

krótkich wartościowym "zarysie koncepcji Ericha Fromma" mówi:
"Kiedy jednak Fromm pisze z rzadka o tym, w jaki sposób wyobraża sobie ów " wielki skok " wyzwolenia ekonomicznego i duchowo-psychicznego" to nić jego rozważań ulega zatraceniu w półmroku przeczuć. Utopijna świadomość samotnego inteligenta, zamiast wykryć bogatą dialektykę rzeczywistości – od walki klasowej do planowania gospodarki socjalistycznej, rozpatruje wszystko na płaszczyźnie etycznej, co jest samo przez się niezwykle ważne, jednakże odzwierciedla tylko jedną stronę rzeczywistości".^{112/}

Dodajmy jeszcze, iż ów etyczny kąt widzenia rzeczywistości, również pełni w koncepcji Fromma funkcję ideologiczną. Żądanie moralnej przemiany moralności i charakteru zawsze cechowało socjalizm utopijny i zawsze stanowiło wyraz ideologii burżuazyjnej, która starała się odwlec w nieskończoność groźbę rewolucyjnej zmiany społecznej.

W humanistycznej psychoanalizie Fromma, socjalizm nie-naukowy raz jeszcze odżywa, jako funkcja filozofii drobnomieszczańskiej. Na płaszczyźnie ideologicznej nie podobna ocenić tej filozofii inaczej jak jeszcze jedno usprawiedliwienie istniejącego ładu.

Jakkolwiek nie jest zadaniem tej pracy obrona poglądów Marksa przed zarzutami Fromma, w sprawie poruszonego przez Fromma problemu natury ludzkiej powinniśmy powiedzieć rzecz następującą.

Otóż Marks / podobnie zresztą jak później Freud / nie wiązał żadnej kwalifikacji moralnej z pojęciem natury ludzkiej.

Po prostu dlatego, iż jego teoria, w której kategoria "natury ludzkiej" w ogóle była pojęciem drugorzędym, w przeciwieństwie do teorii Fromma była teorią naukową; była naukową analizą struktur społecznych. Jest rzeczą oczywistą, iż Marks żadnej przesłanki o naturalnej dobroci człowieka nie zakładał. Już chociażby z tego względu, iż dla niego, tzw. natura ludzka była historycznym wytworem stosunków społecznych człowieka. Ani dobro ani zło nie było w niej pierwotnie zakodowane. Wierzył on słusznie, że w ślad za przeobrażeniem struktury ekonomicznej nastąpi przeobrażenie moralne, osobowościowe. Wcale jednak nie mówił, że nastąpi to w tym samym momencie. Iż socjalizm stanie się wytworem gotowym nazajutrz po rewolucji.

To już raczej sam Fromm jest bliższy imputowanemu Marksowi stanowisku. Czyż nie świadczą o tym jego poglądy o "pierwotnej" i "wtórnej" potencjalności człowieka? Pogląd głoszący, że "pierwotna" natura jest dobra, dopiero wtórnie społeczeństwo może uczynić z niej "złą" naturę, jak również pogląd o wrodzonym popędzie człowieka do zdrowia psychicznego, miłości i szczęścia?

Fromm przy pomocy owego teoretycznego zabiegu chce uzasadnić swój pogląd o konieczności odnowy moralnej robotnika. Marks, zdaniem Fromma nie przykładą wagi do konieczności stworzenia nowej, moralnej orientacji, bez której polityczne i ekonomiczne zmiany są mało skuteczne. Marks podobno nie zauważył tego, iż nie można powołać do życia lepszego społeczeństwa przy pomocy ludzi, którzy nie przeszli wstępnej moralnej przemiany.

- 129 -

A więc, zdaniem Fromma, wszelki przewrót społeczny, tworzenie nowego ładu społeczno-ekonomicznego, winno być poprzedzone odnową moralną klasy robotniczej / wytępieniem w niej "ducha kapitalizmu"/. Tylko czy Fromm może powiedzieć, na jakiej drodze i dzięki czemu, taka odnowa moralna może nastąpić w społeczeństwie kapitalistycznym? Czyż można wytępić ducha kapitalizmu, nie znosząc samego systemu kapitalistycznego?

Dla Fromma, zbudowanie socjalizmu "wyłącznie w oparciu o ekonomiczne i polityczne przechwycenie władzy /.../ oraz o uspołecznienie środków produkcji jest zadaniem nierealistycznym". 113/

A czy zbudowanie socjalizmu wyłącznie w oparciu o moralną odnowę klasy robotniczej jest zadaniem realistycznym?

Fromm, który na dalszy plan chce zepchnąć problem własności nie rozumie, nie chce zrozumieć całej teoretycznej zawartości owej kategorii i jej istotnego sensu dla przemiany stosunków społecznych. "Błąd" socjalistów, szczególnie socjalistów marksistowskich polegał według niego na tym, iż skupiali się oni na "abstrakcyjnym pojęciu własności". 114/ Stanowisko Fromma będzie dla nas mniej zaskakujące, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, że całkowicie obca mu jest marksistowska teoria klas społecznych, w której centralną rolę pełni ta właśnie kategoria. Jest to oczywiście kategoria teoretyczna, pojęcie abstrakcyjne, ale nie w tym znaczeniu jakie chce mu przypisać Fromm. Daleko jest tej kategorii do abstrakcyjności i apekulatywnego charakteru pojęć stosowanych przez Fromma, chociażby takich, jak "socjalizm wspólnotowy", "całościowa praktyka

- 130 -

życia", "godna ludzka egzystencja", itp.

Kategorię "godnego ludzkiego życia" należy uznać za koronną kategorię frommowskiego systemu pojęciowego, a sposób w jaki ją definiuje brzmi na pewno bardziej cynicznie, niby tego życzył sobie autor "humanistycznej" koncepcji społecznej, bowiem "godna ludzka egzystencja" jest to egzystencja w której "różnice w dochodach nie powinny prowadzić do różnic w doświadczeniu życia", ponieważ "nawet przy pewnych różnicach w dochodach, podstawowe doświadczenia życia pozostają takie same".^{115/} Jest to zatem, w systemie Fromma, ideologiczna, niepoznawcza kategoria mistyfikująca i fałszująca rzeczywistość, a jej antyhumanistyczna wymowa jest nader wyraźna.

Przeobrażenie kulturalne, o którym mówi Fromm i które w myśl jego koncepcji stanowi niezbędny warunek stworzenia nowego porządku społecznego, jest w zasadzie przeobrażeniem religijnym.

Nowe społeczeństwo, w którym orientacja produktywna odegra czołową rolę winno uzyskać nową ideologię, która by ową orientację wspierała. Ponieważ Fromm kanonem swojej filozofii czyni wiarę, nowemu społeczeństwu jego zdaniem, będzie potrzebna nowa religia. W stosunku do produktywnej orientacji charakterologicznej, "religie" współczesne noszą zasadniczo negatywny charakter, stoją one na drodze rozwoju możliwości człowieka, pokopują jego wiarę w siebie i naruszają niezależność. Jednostka podporządkowuje się Bogowi, przywódcy, klanowi, państwu lub jakiegokolwiek innemu idolowi, alienuje swe najgłębsze ludzkie cechy, aby stać się częścią opiekuńczej

potęgi. Ludzkość potrzebuje nowej religii, o charakterze uniwersalnym, ponadczasowym i wykraczającym poza wszelkie terytorialne i klasowe podziały. Równość, sprawiedliwość i miłość, będą koronnymi sztandarami owej religii i doprowadzą do powstania nowego porządku społecznego. Człowiek nie stworzył jeszcze gmachu owego porządku a przeto przekonanie, iż może on tego dokonać wymaga wiary. Fromm natychmiast dodaje, że chodzi tutaj o wiarę racjonalną, opierającą się na obserwacji człowieka, dziecka w jego rozwoju, oraz rozwoju współczesnych cywilizacji. Jednakże termin "racjonalny" występujący u Fromma i tak często przez niego używany ma często kontradyktoryczny charakter. Pozornie, "racjonalny" to tyle, co oparty na rozumie. W rzeczywistości owa "racjonalność" ma u niego głęboko irracjonalną treść. Jest to racjonalizm, w którym przypisuje się pierwszeństwo wierze przed rozumem.

Kiedy Fromm postuluje, iż nowa humanistyczna religia winna mieć charakter uniwersalny, iż winna w sobie zawierać elementy wszelkich wielkich religii, iż winna kłaść akcent nie na dogmacie lecz na życiu samym, wyraża on przekonanie o konieczności powrotu do wielkich humanistycznych tradycji zachodniego społeczeństwa.

Wyraża on swe mocne, wręcz religijne przeświadczenie, iż psychoanaliza doprowadzi ludzkość do nowych wartości, i że tylko te wartości można zwać religijnymi, ponieważ wrócą człowiekowi jego utracone poczucie celu, jego łączność z naturą, jego potrzebę i realizację układu orientacji i miłości.

Wiara Fromma nie jest wiarą w tradycyjnym sensie, nie jest wiarą teistyczną. Jest to wiara innego typu. Tym niemniej,

a może nawet bardziej jest ona groźna dla poznania naukowego, bo chce sytuować się w samym poznaniu i dyktować mu własne prawa. To co w swym zamierzeniu miało być racjonalne i odkrywać realne pokłady rzeczywistości, okazuje się w jego koncepcji głęboko irracjonalne, krępujące rozum i prawdziwe poznanie.

Powyższe braki i ograniczenia przedstawionych tutaj koncepcji Fromma przynajmniej częściowo każą nam wątpić w naukową zasadność i poznawczą wartość jego poglądów. Idealizm, mistycyzm, irracjonalizm – wszystko to można znaleźć w społecznych koncepcjach filozofa amerykańskiego. Dochodzą do tego jeszcze nadmierny formalizm i werbalizm Fromma, które czynią jego filozofię filozofią nadmiernie spekulatywną, oderwaną od rzeczywistości i tylko pozornie służącą człowiekowi i jego żywotnym sprawom.

Obecnie, chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na pewne wątpliwości, jakie nasuwają się w związku z teorią zdrowia psychicznego Ericha Fromma. Wątpliwości te dotyczą pewnych metodologicznych trudności, które wyłaniają się w chwili formułowania uniwersalistycznej koncepcji zdrowia psychicznego, trudności, na które nie zwrócił uwagi autor "Zdrowego społeczeństwa".

Pierwsza zasadnicza trudność pojawia się w momencie formułowania jakiegokolwiek, nie koniecznie uniwersalistycznej, teorii i definicji zdrowia psychicznego.

Jest złym przyzwyczajeniem Fromma, charakterystycznym dla filozofa samotnika, nieliczenie się z odkryciami i teoriami naukowymi aktualnie istniejącymi / przy równoczesnym, częstym powoływaniu się na "wielkich, humanistycznych filozofów ludzkości"/. Wielu komentatorów zwracało uwagę na ów

"elitaryzm" jego drogi postępowania badawczego, które dokonuje się w izolacji od innych nurtów naukowych, niejako w "naukowej próżni".

Wystarczy przyjrzeć się, w jaki sposób rozstrzygany jest przez Fromma problem inteligencji. Powtarza się tutaj jedna wyłącznie definicja inteligencji, chociaż przedstawiona w różnych ujęciach, bez żadnej referencji do niezmiernie szerokich badań i ustaleń jakich w tej dziedzinie dokonano. Ponadto zawsze występuje w jego koncepcji jedno rozumienie nieświadomości, jedno pojęcie autorytetu i sumienia, wolności, demokracji itp. często bez najdrobniejszej wzmianki o badaniach przeprowadzonych nad tymi zagadnieniami. Jest zatem rzeczą w pewnym sensie konsekwentną, iż ta sama droga postępowania została zastosowana w stosunku do badań nad zagadnieniem zdrowia psychicznego. Wielu badaczy zdawało sobie sprawę z trudności występujących przy definiowaniu psychicznego zdrowia jeszcze przed przystąpieniem do formułowania takiej definicji. ¹¹⁶

Mimo wielu prób opracowania teorii i definicji zdrowia psychicznego, nie sformułowano dotąd żadnej, która by była przyjęta bez zastrzeżeń. Nie jest to jednakże fakt przemawiający na korzyść definicji zdrowia psychicznego, której autorem jest psycholog amerykański. Po prostu dlatego, iż wśród tych definicji istnieje szereg takich, które zdecydowanie górują nad definicją Fromma. Definicje te względnie często zawierają w sobie element przystosowania jednostki do społeczeństwa, i jakkolwiek samo to kryterium / kryterium przystosowania społecznego / wzięte w odosobnieniu, nie może być kryterium wystarczającym, należałoby je jednak uznać, wbrew temu co mówi



Fromm, za ważny element składowy takiej definicji. Niechęć Fromma do owego kryterium daje się łatwo wytłumaczyć w świetle jego całościowych poglądów na społeczeństwo. Wpływ społeczeństwa na jednostkę ma, według niego, charakter wyłącznie negatywny, traumatyzujący. Przy innym poglądzie ma wzajemne stosunki między jednostką a społeczeństwem, przystosowanie społeczne, jako element składowy kryterium zdrowia psychicznego / przy odpowiednim określeniu, czym jest to społeczne przystosowanie, tzn. z pewnymi zastrzeżeniami/ jest do przyjęcia i powinno być do takiej definicji dołączone.

Trudności występujące przy definiowaniu zdrowia psychicznego wpływają stąd, iż trudno jest na obecnym etapie badań ustalić jedną "postać" zdrowia psychicznego: stąd, wszelkie definicje z aspiracjami do totalności i uniwersalności siłą rzeczy muszą być błędne.

Nie wchodząc w meratum sprawy, która mie prędko i nie na łamach tej pracy znajdzie swe zadawalające rozwiązanie, wydaje mi się, iż problem zdrowia psychicznego winien być ujmowany systemowo, tak jak to czyni psychiatra amerykański R.R. Grinker, który stoi na stanowisku, iż zdrowie i choroba stanowią biegunowe przeciwieństwo występujące na różnych poziomach.^{117/} W myśl jego złożonej definicji, przy określaniu zdrowia psychicznego należy uwzględnić takie czynniki, jak zdolność do pełnienia różnych ról społecznych, elastyczność wobec zmieniających się sytuacji, oraz zdolność do rozwijania więzi uczuciowych. Grinkera słusznie moim zdaniem, mocno podkreśla w swej teorii "elementy" społeczne, ponieważ człowiek jest przede wszystkim istotą społeczną i jego zdrowie

- 135 -

psychiczne zależne jest od więzi, jakie potrafi nawiązać z innymi ludźmi.

Z powyższego nie wynika, iż jest tutaj akceptowane bez zastrzeżeń "socjologiczno-psychiatryczne" kryterium zdrowia psychicznego. Stanowisko wulgarnego relatywizmu socjologicznego w podejściu do problemów zdrowia psychicznego jest w równej mierze nienaukowe i szkodliwe, jak "normatywno-perfekcjonistyczne" stanowisko Fromma.

Jest niewątpliwą zasługą Fromma, iż zwrócił on uwagę jako jeden z nielicznych na to, że tzw. kryterium przystosowania społecznego nie jest jednoznaczne ze zdrowiem psychicznym, i że ludzie tzw. "społecznie przystosowani" /konformiści/ mogą zdradzać więcej cech psychopatycznych, ponieważ właśnie za cenę owego przystosowania rodzą się różnego typu jawne i ukryte neurozy.

Wielu psychiatrów rzeczywiście bardzo mocno skłania się do klasyfikowania wszelkich odchyłek psychicznych z punktu widzenia obowiązujących norm kulturowych. Na ogół, obecność psychopatologicznych elementów podkreślana była u nonkonformistów. O ile wiadomośń mniej akcentowane były "patyczne" elementy u osób "przystosowanych", i myślę, że ścisły konformizm w stosunku do dominujących koncepcji, może świadczyć o większej patologii, niż w wypadku pewnego typu odchyłek od tych koncepcji, nie była na ogół podejmowana i rozważana.

Fromm podjął ten problem, lecz nie został on przez niego potraktowany w sposób naukowy. W podejściu Fromma więcej jest intuicyjnych przeczuć i wyolbrzymionych obaw niż materiału empirycznego i rzetelnej analizy. Również tutaj psychoanaliza

- 136 -

błądzi niemalże po omacku i szamoce się w sidłach "statystycznych" półprawd nie oferując zdawalającego narzędzia dla zbadania owego problemu.

Ponadto, Fromm nie godząc się na "socjologiczną" koncepcję zdrowia psychicznego, ujętego w kategoriach przystosowania społecznego; koncepcję zakładającą pewien zbiór wartości, do którego dana jednostka winna się przystosować, sam zakłada pewien system wartości. Z punktu widzenia swojego normatywnego humanizmu, formułuje taki system wartości, który nie każdemu może odpowiadać i nie każdemu może "wyjść na zdrowie". W normatywnej psychoanalizie Fromma, system wartości został niejako z góry założony. Ten normatywny charakter jego poglądów, aprioryczny charakter jego koncepcji, podważa, jak już niejednokrotnie wspomniałem, wartość teorii Fromma, jak również czyni ją szkodliwą pod względem praktycznym.

Fromm nie godzi się na kryterium normalności, jakie oferuje "relatywizm socjologiczny". Poziom normalności, jego zdaniem, może odnosić się do "uniwersalnego kryterium zdrowia psychicznego, które by obowiązywało rasę ludzką jako taką". Dobrze przystosowana osoba często staje się nią poświęcając swoją rzeczywistą osobowość, na rzecz tego, czego się od niej oczekuje. Uniwersalne kryterium Fromma "obowiązujące dla wszystkich ludzi" postuluje, iż człowiek osiągnie zdrowie psychiczne, jeżeli jego dojrzałość dokona się według "charakterystyk i praw ludzkiej natury"; natomiast choroba psychiczna jest brakiem realizacji owego procesu. Psychoterapia stosująca się do norm społecznego przystosowania, tylko na inny sposób umożliwia jednostce podporządkowanie się panującym normom

kulturowym; pomaga sprowadzić jednostkę do ogólnego poziomu cierpienia jej społeczeństwa. 118/

Humanistyczna psychoanaliza Fromma postuluje w to miejsce kryterium samorealizacji i samodoskonalenia jednostki. Zakładając, iż "nic nie jest wyższe, bardziej wzniosłe niż ludzka egzystencja", Fromm zdecydowanie wyżej stawia dobro jednostki od dobra społeczeństwa, ponieważ społeczeństwo uważa on za dalekie od doskonałości, sądząc z "obiektywnych" badań potrzeb jednostki. Interes jednostki i interes społeczeństwa w tym miejscu rozchodzą się całkowicie. Społeczeństwo tłumi urzeczywistnienie "prawdziwej" natury człowieka, staje na drodze do realizacji jego "rzeczywistych" celów, uniemożliwia mu osiągnięcie zdrowia psychicznego. Pojęcie zdrowia psychicznego ma zatem u niego charakter normatywny i uzależnione jest całkowicie od ahistorycznej, idealistycznie zabarwionej kategorii natury ludzkiej. Fromm kładzie akcent na normatywnym aspekcie zagadnienia, nie na wyjaśniającym; stara się określić raczej, czym owa natura winna być, a nie daje odpowiedzi na pytanie, czym ona jest. Przyznaję, że zdolność do zdrowia psychicznego jest wrodzoną naturze ludzkiej i że dążenie do psychicznej dojrzałości jest integralne dla ludzkiego stanu.

Normatywny charakter teorii zdrowia psychicznego Fromma, ahistoryzm jego koncepcji i w końcu finalizm ujawniający się w przyjmowaniu wewnętrznych, celowościowych mocy drzemających w człowieku, są to te elementy, które w poważnym stopniu obniżają wartość jego teorii pod względem naukowym. W aspekcie terapeutycznym, teoria ta może okazać się pod pewnym względem

jeszcze bardziej szkodliwa od psychiatrycznej teorii "przystosowania społecznego".

To Freud w końcu wykazał, że neuroza nie jest chorobą w klasycznym sensie, ale formą złego przystosowania, i że psychoanaliza, jako sposób leczenia może być stosowana tylko do względnie małej części społeczeństwa. Jeżeli rzeczywiście tak jest, jeżeli neuroza jest przede wszystkim "chorobą społeczną", winno się do niej podchodzić społecznie; na bazie zarówno psychologicznego zrozumienia osobowości, jak też natury samego społeczeństwa. Winno się na szerszą skalę stosować metody terapii społecznej, metody, które są proste i nie dążą do perfekcjonistycznych celów.

Freudyści nie potrafili wyciągnąć logicznych konsekwencji z tego faktu i prawie w całości przyjęli wrogą postawę wobec formy społecznej terapii neuroz. Można przewidzieć z góry, że jeżeli np. towarzystwo antyalkoholowe stwierdzi, że uzyskało dobre rezultaty powstrzymując ludzi przed zapijaniem się na śmierć, powie się mu, iż to nie jest "prawdziwe" wyleczenie, ponieważ nie były leczone infantylne, oralne źródła schorzenia, i że owa fiksjacja dojdzie do głosu jeszcze w innych okolicznościach. Nie wystarczy, że symptom, który wymaga uleczenia został usunięty; wysuwa się żądanie, aby uczynić z pacjenta doskonałość, stawia się przed nim cele do których powinien dążyć, ponieważ leczenie społeczne oraz analityczne kryteria leczenia nie są takie same.

Psychoanaliza humanistyczna Fromma na płaszczyźnie praktycznej narzuca człowiekowi takie cele. Uzmysławia mu groźne konsekwencje niespełnienia humanistycznych ideałów.

W ten sposób, również w aspekcie terapeutycznym ujawnia swój utopijny, nierealny i w konsekwencji destruktywny charakter. Nie wystarczy, aby pacjent został wyleczony w sensie społecznego przystosowania się; należy go "wyleczyć" w myśl najwznioślejszych zasad psychoanalizy humanistycznej, należy uczynić z niego "człowieka".

Humanistyczna psychoanaliza Fromma odrzuca tradycyjne "socjologiczne" formy terapii nie oferując w zamian nic, co mogłoby przynieść ulgę w cierpieniu i poprawę samopoczucia neurotyka. W przeciwieństwie do wielu innych przedstawicieli nurtu neofreudowskiego, którzy dużą wagę przywiązywali do psychoterapii indywidualnej, Fromm przyjmuje "totalne" podejście do problemu zdrowia psychicznego, niczego w istocie swoją koncepcją nie załatwiając.

Dla Fromma, droga do zdrowia psychicznego jest tylko sprawą odpowiedniej manipulacji elementami organizacji społecznej, podczas gdy dla pozostałych przedstawicieli orientacji neofreudowskiej droga do zdrowia psychicznego jest drogą skomplikowaną i trudną, wymagającą by jednostka wolno i wytrwale przewyciężała swe wewnętrzne konflikty, rekonstruując swą osobowość w ten sposób, aby energia psychiczna została poświęcona aktualizacji właściwej organizacji psychicznej. Społeczne środowisko może znacznie zelżyć interpersonalne źródła napięć, ale, jak to wyraziła K. Horney "należy zacząć od dostrzegania, zrozumienia i rozwiązania swoich wewnętrznych konfliktów, zanim się zacznie rozwiązywać konflikty między sobą a rodzajem ludzkim".^{119/}

Ten sposób widzenia owych problemów, jaki reprezentuje Horney, wymaga wolniejszego kroku i o wiele cięższej drogi

- 140 -

do zdrowia psychicznego, niż zakłada to wspinała, tym niemniej utopijna wizja społeczeństwa humanistycznej psychoanalizy Fromma. I nie chodzi tutaj o to, aby społeczeństwo zwolnić od odpowiedzialności za stan zdrowia psychicznego swoich członków, ale w momencie kiedy potrzebna jest im pomoc doraźna, nie ludzi cierpiących fikcjami i nie roztaczać przed nimi iluzorycznych wizji sielskiego życia w komunach.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę związaną z poruszaną tutaj problematyką, mianowicie na pewnego typu postępowanie metodologiczne charakterystyczne dla psychoanalizy, kiedy ekstrapoluje ona niejako wyniki badań nad przypadkiem indywidualnym na całą grupę społeczną, społeczeństwo, czasami ludzkość.

Jest to ten typ postępowania badawczego, który nie może się ostać krytyce i wskazuje na ograniczone możliwości przeniesienia psychoanalizy, jej teorii i metod na grunt nauk społecznych.

Przy swoich opisach charakteru nieproduktywnego, przy całym swoim potępieniu alienacji, przy wszelkim apelowaniu do humanizmu, Fromm w sposób nieuprawniony stosuje indywidualną psychopatologię do zilustrowania zła społecznego. Przeniesienie wyników zaczerpniętych z przypadków indywidualnych na stan zdrowia całego społeczeństwa jest zabiegiem nieuprawnionym, z naukowego punktu widzenia – wątpliwym. Z takiego sposobu postępowania bierze się właśnie to, iż Fromm przenosi ciężar oskarżenia na całe społeczeństwo, nie kłopotząc się problemami indywidualnej psychoterapii. Pośpiech Fromma, z jakim dąży do totalnego rozprawienia się z problemami choroby

psychicznej, byłby może bardziej uzasadniony, gdyby zamiast iluzorycznych wizji zdrowego społeczeństwa wspólnotowego, zaproponował bardziej realny sposób wyjścia z "patologicznej" sytuacji człowieka w ustroju kapitalistycznym.

Jedną z głównych przesłanek milcząco założoną przez Fromma jest teza, iż teoria psychoanalityczna może rozpoznawać chorobę społeczeństwa tak, jak gdyby to był indywidualny pacjent. Nie jest jednakże prawdą, że zachowanie grupy może być interpretowane na drodze psychoanalitycznej. Często była poddawana w wątpliwość wartość owej metody w jej zastosowaniu do przypadków indywidualnych. Metoda psycho-analityczna jest jeszcze mniej pewna w zastosowaniu do grup społecznych. Im mniej zdolny jest do dawania odpowiedzi podmiot badany, jeżeli na przykład stosujemy tę teorię do charakterystyki oddalonych, historycznych postaci / Luter, Hitler /, lub do całych grup, tym bardziej zawodna jest ta teoria. W trakcie, gdy pojawiają się różnorodne symptomy i kiedy pacjent reaguje na terapeutyczną sytuację, analityk z żywym pacjentem przed sobą może ustawicznie konfrontować swoje teoretyczne sformułowania. Niemalże każdy element zachowania pacjenta dopuszcza ~~z~~wały wachlarz interpretacji, z których wybiera analityk. Wybór jego okazuje się właściwy lub niewłaściwy poprzez reakcję pacjenta. Kłopot występujący przy interpretowaniu zachowań grupy, lub nieobecnych osób polega na tym, iż nie korespondują one z reakcjami, które mogłyby być użyte do zawężenia interpretacyjnego zakresu. W rezultacie zakres ten jest niewystarczająco ograniczony na to, aby być sensownym. Istnieje zbyt duża ilość interpretacji " zgodnych " z ogólnymi zasadami

- 142 -

psychoanalitycznymi, które mogą "wyjaśnić" zachowanie się nieobecnych pacjentów lub grupy. Rzadko się tutaj uda nawet zbliżyć do poznania istotnych faktów odnośnie grupy, ponieważ zachowanie się grup nie może być badane poprzez badanie jednostek. Winna być badana grupa jako taka i jej historia, a przede wszystkim winno być badane społeczne "tło" na jakim występuje dana zbiorowość.

W celu zbadania i określenia stanu zdrowotności społeczeństwa winniśmy skoncentrować się na faktach społecznych, a nie na "humanistycznych" abstrakcjach; szczególnie jeżeli chcemy dowiedzieć się, co tworzy i co zmienia środowisko społeczne. Psychoanaliza oferuje zasób hipotez odnośnie powiązań między indywidualną osobowością a środowiskiem społecznym, które są warte zbadania.

Jednakże oferuje ona jedynie wzmianki przyczyniające się do zrozumienia odmienności kultur ludzkich, zachowując się jak gdyby oferowała wyjaśnienia.

Neofreudyści, jako psychoanalitycy powinni zdawać sobie sprawę z humanistycznych implikacji oraz ograniczeń metodologicznych tego, czego nauczyła ich praktyka klinicyzyczna. Podwójna rola psychoanalityka, jako psychoterapeuty i filozofa społecznego jest nie tylko podwójnie korzystna, ale również podwójnie niebezpieczna. Nie tylko, że bardzo łatwo jest ujmować psychopatię indywidualną z punktu widzenia antropologa, ale jeszcze łatwiej jest ujmować patologię społeczną jako zwykłe powiększenie neurozy indywidualnej. Nie wszyscy kulturaliści zdają sobie z tego sprawę i bardzo często dopuszczają się nieuzasadnionych przeniesień metod

- 143 -

analitycznych na całość zjawisk życia społecznego. Nie ustrzegł się tego również Fromm i ten błąd obniża zasadniczo wartość jego społecznych diagnoz.

Chodzi tutaj o to, aby z jednej strony, na płaszczyźnie psychoterapii każdy wypadek traktować indywidualnie, aby pacjentów nie traktować wyłącznie jako " reprezentantów konfiguracji kulturowych"; z drugiej zaś strony, przy formułowaniu diagnoz w skali społecznej należy wyjść poza czysto klinicystyczny obraz człowieka, unikać pochopnych uogólnień i ekstrapolacji przypadków i cech indywidualnych na siatkę społeczną. Nie wystarczy stwierdzić, że ponieważ w społeczeństwie istnieje cała gama dewiacji psychicznych, społeczeństwo to jest chore w całości. Oczywiście, znajomość indywidualnych przypadków chorób psychicznych niezbędna jest przy formułowaniu diagnoz bardziej ogólnych, jest ona jednakże zaledwie krokiem wstępnym i trzeba być bardzo ostrożnym przy przechodzeniu na płaszczyznę socjologiczną.

Duże ryzyko popełnienia błędu występuje również, gdy z perspektywy wyłącznie socjologicznej, pragnie się formułować sądy odnoszące się do przypadków indywidualnych. Jednym z elementów "rewolucji" psychiatrycznej, dzisiaj już uznanym i respektowanym było przewyciężenie istniejącej do tej pory wyraźnej linii podziału między zdrowiem a chorobą psychiczną, między osobnikiem psychicznie zdrowym a neurotykiem. Nikt dzisiaj nie będzie głosił poglądu, iż istnieje ścisły krąg otaczający wybrany zbiór osób psychicznie chorych, że poza tym kręgiem cała reszta cieszy się nienagannym zdrowiem psychicznym. Tym bardziej dziwne w tym świetle wydaje się stanowisko Wellsa, dla którego wyznaczenie zbioru osób chorych

psychicznie jest, od strony teoretyczno-naukowej, zadaniem łatwym, bo osoba chora psychicznie, to "osoba z chorym mózgiem".^{120/}

Pomijając to, że nie bardzo wiadomo co to jest "chory mózg"/ jakie obszary mózgu i w jakim stopniu winny być chore / pogląd ten nie da się również utrzymać wobec faktu zbadanych i sklasyfikowanych " odmian" chorób psychicznych. Zależność między "chorym mózgiem", a stanem zdrowia psychicznego nie jest relacją jednoznaczną, tzn. uszkodzenie mózgu wcale nie musi prowadzić do choroby psychicznej, Istniały również osoby bez wątplenia chore psychicznie, których mózg był całkowicie "zdrowy". Wykazały to specjalnie przeprowadzone badania nad tym zagadnieniem. Sposób, w jaki rozwiązuje problem choroby psychicznej Wills, występuje u osób z wykształceniem typu biologicznego / bardzo często u psychiatrów / przy wyraźnym lekceważeniu osiągnięć w dziedzinie współczesnej psychologii. Osoby te, nie biorą pod uwagę istnienia praw psychologicznych rządzących zachowaniem i jego zaburzeniami i skłonne są podchodzić do objawów psychopatologicznych z jednostronnego, biologicznego punktu widzenia. Symptomy choroby psychicznej ujmowane są przez nich, jako wyraz wrodzonych lub nabytych właściwości organicznych uszkodzeń mózgu. Nie docenianie zależności zachowania od czynników psychologicznych, nawet jeżeli jest zdrową reakcją na fantastykę psychoanalizy, w rezultacie prowadzi do jednostronnego i niepełnego poglądu na zaburzenia psychiczne.

Postawa taka również nie pozwala dostrzec wpływu czynników społecznych na zdrowie jednostki i przeto stanowi barierę przed rozpatrywaniem patologicznych zaburzeń zachowania

- 145 -

w kontekście społecznym.

Nie chodzi tutaj również o to, aby w nieskończoność przedłużać łańcuch "chorób psychiczny" i dogzukiwać się symptomów patycznych we wszelkich przejawach życia psychicznego jednostki.

Pogląd Fromma na jednostkę i społeczeństwo zakładający wszechobecność patologii jest poglądem nienaukowym i szkodliwym. Zbyt szerokie i swobodne rozumienie patologii nie uwzględnia szerokiego wachlarza nieprawidłowości psychicznych i drobnych zaburzeń występujących u ludzi zdrowych i w poczet osób chorych psychicznie, zalicza całe rzesze ludzi u których takie nieprawidłowości mogą wystąpić. O nieprawidłowościach psychicznych występujących u ludzi zdrowych szeroko mówi Marek Jarosz w pracy "Psychologia i psychopatologia życia codziennego". Według opinii autora wyżej przytoczonej pracy "mniemanie o wszechobecności patologii, jeżeli nie jest utrzymane w konwencji żartobliwej staje się szkodliwe, jako destrukcyjny stereotyp poznawczy obniżający odporność psychiczną"^{121/}

Jako konkluzję tych powierzchownych, bo zaledwie sygnalizujących cały szereg nierozwiązanych problemów i trudności im towarzyszących, rozważań wokół problematyki zdrowia psychicznego, chciałbym wyrazić następujący sąd.

Mie ma potrzeby ze zjawiska patologii społecznej czynić wielkiej teorii filozoficznej. Tym bardziej ze zjawiska zdrowia psychicznego, zadowolenia jednostki, szczęścia. Próby definiowania zdrowia psychicznego winny być dokonywane przede wszystkim przez i na użytek specjalistów zainteresowanych w poprawie zdrowia psychicznego jednostki i mogących rzeczywiście przyczynić się do takiej poprawy. O zdrowie psychiczne,

tak jak o każdą inną formę zdrowia, winno dbać całe społeczeństwo. Podobnie jak społeczeństwo dba o to aby mieć dobrych architektów i nauczycieli, tak samo winno dbać o to, aby mieć zdrowych ludzi i troskę o to należy powierzyć w ręce specjalistów; psychiatrów, psychologów społecznych, lekarzy. Prezentowany tutaj pogląd nie jest poglądem płaskiego utilitaryzmu. Nie chodzi w nim tylko o gładkie, bezkonfliktowe i wydajne funkcjonowanie społeczeństwa. Chodzi o to, aby idea humanizmu we wszelkim postępowaniu społeczeństwa wobec jednostki, była niejako z góry w to postępowanie wpisana, żeby nabrała konkretnego kształtu i żeby stała się chlebem powszednim.

Jeżeli innego zdania jest Fromm, jeżeli uważa, że społeczeństwo i jednostki nie obejdą się bez jego humanistycznej psychoanalizy, to tylko dlatego, iż psychoanaliza humanistyczna Fromma w sposób fałszywy przedstawia wzajemne relacje między jednostką a społeczeństwem. Związki te przedstawia w sposób jednostronny, zredukowany wyłącznie do negatywnych wpływów, jakie wywiera społeczeństwo na jednostkę. Nieprawdą jest, iż społeczeństwo wywiera wyłącznie negatywny wpływ na jednostkę i stan jej zdrowia psychicznego, jak również nieprawdą jest, iż wszelkie negatywne oddziaływanie społeczeństwa na jednostkę ma charakter traumatyzujący. Relacje te są o wiele bogatsze i bardziej skomplikowane; przecież to sam Fromm w końcu twierdzi, że zabrać jednostce jej społeczeństwo, to doprowadzić ją do rozpacz, zagłady duchowej i szaleństwa.

Zbierzmy na koniec, w kilku krytycznych notach, poglądy Fromma na jednostkę i społeczeństwo.



Błądność filozoficzno-psychologicznej koncepcji Fromma wyraźnie przejawia się w zagadnieniu roli środowiska społecznego w pojmowaniu osobowości człowieka. Usiłuje on wykazać, że dynamikę procesu społecznego można zrozumieć wychodząc wyłącznie od poznania dynamiki procesów psychicznych. Marksistowsko-leninowskiemu pogładowi, według którego osobowość człowieka stanowi produkt rozwoju społecznego, przeciwstawia eklektyczno-metafizyczne i idealistyczne poglądy o tym, że duchowe cechy człowieka stanowią w swej istocie wrodzone i z góry właściwe cechy jego osobowości.

Poznanie człowieka, jego środowiska społecznego, jego historii sprowadził Fromm w rzeczywistości do subiektywno-woluntarystycznego wyjaśniania, do różnego rodzaju moralnych sentencji i moralnej terapii, pomijając ten najważniejszy fakt, że rozwój człowieka zależy nie od świadomości, a od bytu, nie od myśli, a od życia, że podstawowym, decydującym momentem w stosunku do świadomości społecznej jest społeczne byt istniejący zarówno w formie poprzedzającej, jak i współczesnej historii.

W przeciwieństwie do stanowiska Fromma, marksizm wychodzi z założenia, iż człowiek, jako komponent społecznej całości stanowi złożony, samoregulujący się system. Jego zachowanie niewątpliwie determinowane jest tymi społecznymi warunkami, w których rozgrywa się jego życie. Jednakże, nie stanowi on mechanicznego następstwa środowiska społecznego. Wzajemnego stosunku człowieka i środowiska nie należy sprowadzać wyłącznie do więzi przyczynowo-skutkowej. Stosunki społeczne stanowią ośnowę wzajemnego kształtowania człowieka i społe-

czeństwa. Uwzględniając to, można powiedzieć: osobowość w takim samym stopniu stanowi produkt stosunków społecznych, w jakim te ostatnie stanowią produkt działalności osobowości. Tak, samo jak społeczeństwo produkuje człowieka, tak i on produkuje społeczeństwo.

Pragnienie "wykrycia zasad leżących u podstaw rozwoju społeczeństwa, zrozumienie człowieka w relacjach społecznego istnienia" nieuchronnie prowadzi Fromma do ograniczonej i w dużym stopniu fałszywej analizy człowieka i społeczeństwa. W tym to celu wprowadza on pojęcie egzystencjalnych dychotomii, nierozwiązywalnych sprzeczności na jakie skazany jest człowiek w swoim życiu i w swoich relacjach ze społeczeństwem. Fromm podejmuje wszelkie wysiłki, aby dać odpowiedź na pytanie związane z pokonaniem wewnętrznej dwoistości człowieka wpływających z faktu egzystencjalnych i historycznych dychotomii. W tym miejscu styka się on z nierozwiązywalnym problemem. Przywołuje zatem na pomoc koncepcję wspólnotowego socjalizmu.

Ludzie, pokonując uczucie "destruktywnego oddzielenia" i wyrywając się z poczucia odosobnienia, mogą, kierując się swoimi potrzebami, posłuszni na głos egzystencjalnych potrzeb, już w warunkach kapitalizmu tworzyć wspólnotowe komórki wspólnotowego socjalizmu. Stopniowo, owe komórki pokryją całe społeczeństwo, a to znaczy, że bez walki klasowej, bez socjalistycznej rewolucji, kapitalizm zmieni się w "humanistyczny socjalizm".

W koncepcji Fromma, formowanie się i rozwijanie osobowości urzeczywistnia się poprzez wzajemne oddziaływanie

- 149 -

przyrody, człowieka i społeczeństwa. Człowiek stanowi ogniwo pośrednie, wiążące przyrodę i społeczeństwo. Do analizy wzajemnego związku owych komponentów Fromm przykładą dużą wagę. W przeciwieństwie do Freuda, wskazuje on na dynamiczny związek społecznego środowiska i życia człowieka. Wyraża pogląd, iż człowiek w trakcie ewolucyjnego rozwoju "traci swoją pierwotną instynktualną ośnowę" wchodząc w związek ze społeczeństwem w krąg "adapcyjnego systemu biosocjalnego społeczeństwa".^{122/}

Jak widać, Fromm, ogólnie biorąc przyjmuje wpływ społecznych warunków na zachowanie człowieka, ale czynnikiem nieświadomym przyznaje zasadnicze znaczenie. Nieświadoma sfera człowieka stanowi główną podstawę jego osobowości, wywiera decydujący wpływ na zachowanie człowieka, na jego związki ze światem zewnętrznym.

W rezultacie, proces społeczny w jego koncepcji jawi się, jako wynik gry nieświadomych sił psychicznych człowieka. Sposób w jaki Fromm rozumie proces społeczny i jego twórczą rolę w stosunku do osobowości stanowi w jego teorii wyraz wierności podstawowemu pogładowi Freuda o pierwotności sił i mechanizmów psychicznych. Podobnie jak Freud, szuka on napędowych sił pobudzających jednostkę do działania w immanentnych własnościach osobowości, w psychicznych cechach określających epokę, a nie na odwrót." W sumie więc, teza Fromma o determinującym oddziaływaniu czynników społecznych na formowanie się osobowości ludzi okazuje się fikcją, niezdolną do wyjaśniania ani faktów historycznych ani psychologicznych"^{123/}

Jego psychoanalityczna koncepcja nacechowana jest skrajnie

abstrakcyjnym charakterem, co się szczególnie mocno wyraża w odrywaniu analizy osobowości od klasowej struktury społeczeństwa kapitalistycznego, w rozpatrywaniu osobowości w ogóle, bez odniesienia do historyczno-społecznych warunków.

Fromm, gorący rzecznik przeobrażeń społecznych, ale jedynie takich przeobrażeń, które dokonują się w umyśle człowieka, niewzruszenie wierzy w potęgę filozofów i podziela ich złudzenia, jakoby zmieniona świadomość, nowy zwrot w interpretacji istniejących stosunków, mógł poruszyć z posad dotychczasowy świat.

Wierzy on w potęgę koncepcji filozofujących psychoanalityków, którzy doprowadzą do uzdrowienia kapitalistyczne społeczeństwo.

Wierzy w przeobrażenie moralne i osobowościowe społeczeństwa kapitalistycznego, które doprowadzi do jego przeobrażenia społecznego. Nie dopuszcza on do swej mieszczańskiej świadomości samotnego intelektualisty tej prawdy, którą wyrażali Marks i Engels w "ideologii niemieckiej", pracy skądinąd dobrze Frommowi znanej i chętnie przez niego cytowanej; mianowicie tego, iż "do realizacji samej sprawy potrzebne jest masowe przeobrażenie ludzi, które może się dokonać tylko w ruchu praktycznym, w rewolucji; a więc rewolucja potrzebna jest nie tylko dlatego, iż klasy panującej w żaden inny sposób obalić nie podobna, lecz i dlatego, iż klasa obalająca może tylko w rewolucji dojść do tego aby pozbyć się całego starego paskudztwa i stać się zdolną do zbudowania nowego społeczeństwa".^{124/}

Fromm słusznie krytykuje deformujący wpływ społecznego środowiska na osobowość człowieka w warunkach kapitalistycznego

- 151 -

społeczeństwa. Jest to bez wątpienia pozytywna strona jego filozofii. Nie jest on jednakże w stanie wskazać żadnej konkretnej, opartej na naukowych podstawach drogi przezwyciężenia alienującej, "patologicznej" sytuacji w jakiej znalazło się społeczeństwo kapitalistyczne. Jest rzeczą niewątpliwą, iż wizja "humanistycznego socjalizmu" oraz "lepszego" odrodzonego człowieka, jakie kreśli Fromm / szczególnie w pracy "The Sane Society" / ma charakter utopijny.

Sam Fromm dla swojego stanowiska podaje następującą motywację psychologiczną.

Jakkolwiek krytyczne analizy człowieka i społeczeństwa, których jest pełno we swpółczesnej literaturze filozoficznej, stanowią bardzo ważny czynnik zmiany i ulepszenia społeczeństwa, jednakże brak wizji projektującej "lepszego" człowieka i "lepszego" społeczeństwa" wywiera paraliżujący wpływ na wiarę człowieka w siebie samego i w jego przyszłość.

Czerpiąc natchnienie bardziej od humanistycznych filozofów niż z historii ekonomii czy nawet z klinicznego, psychoanalitycznego doświadczenia, kreśli zatem Fromm koncepcję "humanistycznego socjalizmu", a w jej obrębie produktywną strukturę charakteru, która w bardzo szerokim sensie jest ideałem. Można ją zaktualizować jedynie na drodze projekcji w przyszłość, a społeczeństwo doń prowadzące winno być do niej przykrojone, tzn. poddać się psychoanalitycznej odnowie.

Fromm, który mniej jest zainteresowany posiadaniem kapitału, niż posiadaniem zdrowia, zajmuje teoretyczną postawę, która do nikąd nie prowadzi. Nawet, jeżeli jego neopschoanaliza dostarcza pewnych informacji odnośnie produktywnej struktury



- 152 -

charakteru, chociaż mniej niż by sobie życzył autor koncepcji, nie dostarcza ona precyzyjnego realnego wzorca dla skonstruowania odpowiedniego systemu społecznego.

A zatem, kreślona przez niego społeczna i ekonomiczna organizacja zdrowego społeczeństwa jest nieuchronnie mitem, lub mówiąc mniej łagodnie, fantazją.